



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

O dużym sukcesie mogą mówić nauczyciele i uczniowie skierniewickiego Klasyka, który w rankingu ogłoszonym przez miesięcznik „Perspektywy” zajął najwyższe miejsce w diecezji. Więcej o sukcesach katolickiego liceum na s. III. W numerze także historia pana Józefa, który porzucił etat i założył własną firmę. Zaczął też skakać ze spadochronem i w ten sposób pokonał nie tylko strach przed wysokościami, ale i swoją nieśmiałość. O tym, że po sześćdziesiątce również można zmienić życie o 180 stopni, piszemy na s. IV-V.

Podpis prezydenta Bronisława Komorowskiego zakończył proces starań o **uznanie Żyrardowskiej Zabytkowej Osady Fabrycznej za Pomnik Historii.**

Wniosek w sprawie przyznania tak zaszczytnego tytułu złożony został w 2009 roku. Zanim sporządzone dokumenty trafiły na biurko najważniejszej osoby w państwie, przygotowaną dokumentację opiniowali kolejno: wojewódzki konserwator zabytków, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Rada Ochrony Zabytków, a także minister kultury i dziedzictwa narodowego.

– Cieszę się, że cała procedura szczęśliwie dobiegła wreszcie końca – mówił prezydent Andrzej Wilk. – Jestem przekonany, że nadanie Zabytkowej Osadzie Fabrycznej tak prestiżowego tytułu uczyni Żyrardów jeszcze bardziej rozpoznawalnym w kraju i za granicą. Mam też wielką nadzieję, że tytuł ten będzie dodatkowym argumentem w naszych staraniach o zewnętrzne pieniądze na rewitalizację.

Warto wspomnieć, że Pomnik Historii to najwyższa w Polsce prawna forma ochrony zabytków, którą obejmuje się zabytki wyjątkowe i unikatowe w skali kraju, o szczególnym znaczeniu dla narodowego dziedzictwa kulturowego. W uzasadnieniu rozporządzenia, które podpisał prezydent Komorowski, czytamy, że Żyrardów



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W styczniu 2012 r. centrum Żyrardowa z zabytkową osadą fabryczną, parkiem oraz terenami poprzemysłowymi zostało wpisane na „Listę pomników historii”

zasługuje na taką ochronę „ze względu na wartości artystyczne i kulturowe oraz autentyzm historycznego układu urbanistyczno-architektonicznego osady fabrycznej, będącej świadectwem świetności przemysłu Iniańskiego na ziemiach Królestwa Polskiego, nowatorskiej myśli urbanistycznej, a także jednego z największych XIX-wiecznych ośrodków przedziałniczych w Europie”.

nap

Traugutt znów przemówił



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

SKIERNIEWICE, 23 STYCZNIA. W klimat historycznych wydarzeń z 1863 r. zebranych wprowadził spektakl „Gloria victis”

W poniedziałek 23 stycznia w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Skierniewicach odbyły się uroczystości związane ze 149. rocznicą wybuchu powstania styczniowego. W klimat historycznych wydarzeń z 1863 roku przeniosły zebranych dwa referaty wygłoszone przez Jana Czubatkę oraz Jerzego Murgrabie. Punktem kulminacyjnym była przygotowana przez uczniów inscenizacja „Gloria victis”, przedstawiająca zawile losy powstańców i ich przywódcy Romalda Traugutta. Prezydent miasta Leszek Trębski podkreślił, że ze względu na pamięć o styczniowych wydarzeniach Polacy muszą mieć świadomość, iż niepodległość nie jest dana na zawsze, ale trzeba jej strzec. Ze szkoły przy akompaniamencie Miejskiej Orkiestry Dętej zebrani przemaszerali pod pomnik ku czci powstańców, gdzie złożono wieńce.

um

Władza szpital wspiera



26 stycznia burmistrz Piotr Osiecki, wręczył dyrektorowi szpitala Franciszkowi Pasiakowi decyzję o anulowaniu 112 tys. zł należnego podatku

SOCHACZEW. Samorząd miejski wyszedł służbie zdrowia naprzeciw i umorzył Szpitalowi Powiatowemu podatek od nieruchomości za okres od lipca do grudnia 2011 r. W sumie chodzi o 112 tys. zł. – Szpital to nie budynek wyposażony w sprzęt medyczny, ale przede wszystkim kadra fachowców z poświęceniem ratujących ludzkie życie i najważniejsi – pacjenci,

oczekujący na fachową poradę, sprawne i szybkie leczenie. W połowie to mieszkańcy Sochaczewa. W jakiej części standard leczenia i świadczonej opieki medycznej zależy od naszych decyzji. Dla ratusza 112 tys. zł to duża kwota, ale jestem przekonany, że zaoszczędzone w ten sposób pieniądze ZOZ dobrze spożytkuje – powiedział burmistrz Piotr Osiecki.

Śpiochy dla łowiczian

ŁOWICZ. Burmistrz Krzysztof Jan Kaliński postanowił, że od lutego do każdego becikowego będą dołączone śpiochy, tzw. pajacyki. Różowe dla dziewczynek, niebieskie dla chłopców. Na wszystkich będzie jeden napis – „Duma Łowicza”. Burmistrz podkreślał, że miasto cieszy się podobnie jak rodzice z każdego nowonarodzonego łowiczana, bo każde dziecko będzie rosło, rozwijało się i dorastało wśród lokalnej społeczności. Koszt jednej wyprawki to dla miasta wydatek rzędu 30 złotych. **js**



Burmistrz Krzysztof Jan Kaliński prezentuje śpioszki dla najmłodszych łowiczian

Wstrzemięźliwi do ślubu

ŁÓDŹ. W duszpasterstwie akademickim „Piątka” powstał Ruch Czystych Serc. Na pierwsze spotkanie w piątek 27 stycznia przyszło 20 osób. Ci co przynależą do ruchu deklarują trwanie w czystości przedmałżeńskiej. Do ruchu mogą wstępować również ci, co z czystością seksualną do tej pory byli na bakier. Z propozycją powstania w mieście Ruchu Czystych

Serc wyszła studentka anglistyki na Uniwersytecie Łódzkim oraz stomatolog. Już raz w Łodzi propagowano na szeroką skalę czystość przedmałżeńską. W 2010 roku fundacja „Wiedzieć Jak” próbowała założyć w szkołach średnich kluby abstynenckie. Jednak idea wstrzemięźliwości seksualnej nie przekonała wtedy młodych i nie powstał żaden klub. **dk**

Polonez na Piotrkowskiej

ŁÓDŹ. W samo południe w piątek 27 stycznia setki tegorocznych maturzystów zatańczyły poloneza na ul. Piotrkowskiej. Na czele korowodu kroczyli, m.in. wojewoda Jolanta Chełmińska i prezydent miasta Hanna Zdanowska. Maturzyści nieśli tekturowe tarcze z nazwami swoich szkół. Na koniec każdy otrzymał długopis i certyfikat, które mają przynieść sukces podczas matury. **mil**



Na czele korowodu szła Jolanta Chełmińska, wojewoda Łódzki

Twórcynie mają dość

ŁOWICZ. Łowickie wycinankarki coraz głośniejszą mówią o tym, że duże firmy bezprawnie wykorzystują ich wzory, które pojawiają się hurtowo m.in. na ubraniach czy wyrobach garmażeryjnych. Wykorzystywanie wzorów bez zgody twórczyni jest tak powszechne, że sprawa prawdopodobnie trafi na wokandy.

Wycinankarki mają nadzieję, że ukaranie jednej czy drugiej firmy odstraszy inne od bezprawnego wykorzystywania ich własności intelektualnej. **mil**



Tradycyjny łowicki kogut

O cyberprzemocy, narkotykach i dopalaczach

KUTNO. W czwartek 26 stycznia rodzice uczniów Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza uczestniczyli w spotkaniu edukacyjnym pod nazwą „Uwaga narkotyki, dopalacze i cyberprzemoc”.

Spotkanie prowadził Leszek Roszczenko z Fundacji Pedagogium z Warszawy. Mówił o zgubnych skutkach brania sterydów, narkotyków, leków i dopalaczy dla młodego organizmu. Przestrzegł także przed pułapkami w sieci i agresywnymi grami w komputerze, które zalewają rynek.

Rodzice na koniec dowiedzieli się także, jak zwracać uwagę na swoje pociechy, by uchronić je przed zgubnymi nałogami i cyberprzemocą. **mil**

Renowacja grobów

KUTNO. Magistrat ubiega się o pozyskanie pieniędzy z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie na renowację żołnierskich grobów znajdujących się na cmentarzu parafialnym. Inwestycja ma kosztować około 470 tys. złotych i będzie przebiegać w trzech etapach. Najpierw zostaną odnowione kwatery z 1920 roku, następnie z 1939 i w końcu renowacji doczeka się pomnik wraz z przyległymi tablicami pamięci. **js**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Najwyższe miejsce w rankingu szkół ponadgimnazjalnych zdobyło Klasyczne LO im. ks. S. Konarskiego w Skierniewicach



Jak zapewniają licealiści, nauka w Klasyku była dla nich nie tylko czasem zdobywania wiedzy, ale także formacja

W ogólnopolskim rankingu edukacyjnym

Na szczycie listy

Skierniewicki Klasyk jest najwyżej ocenianym liceum w diecezji.

I – jak twierdzą jego uczniowie – wysokie miejsce to niejedyny i najważniejszy powód do dumy.

W ogłoszonym po raz 14. przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita” rankingu szkół ponadgimnazjalnych Klasyczne Liceum im. ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach zajęło 8. miejsce w województwie łódzkim i 101. w całej Polsce. Tuż za nim, na 128. miejscu w Polsce i 28. w województwie mazowieckim, znalazło się Prywatne LO Sióstr Niepokalanek im. MB Częstochowskiej w Szymanowie. Do pierwszej dwusetki (189. miejsce) dostało się także sochaczewskie LO im. F. Chopina. W kategorii technika najwyżej uplasowało się Technikum ZSZ nr 3 im. W. Rzymowskiego w Skierniewicach z pozycją 113. oraz Technikum nr 1 w ZS im. S. Staszica w Kutnie, które zajęło 127. miejsce.

Nie tylko dla orłów

Zgodnie z postanowieniem Kapituły, osobnej ocenie podlegały technika i licea. W przypadku tych drugich zastosowano cztery

kryteria. Były to: sukcesy szkoły w olimpiadach, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych, wyniki matury z przedmiotów dodatkowych oraz opinia o uczniach szkoły wyrażona przez kadre akademicką. Najlepszą „500” wybrano spośród 2942 liceów w Polsce.

– Nie ukrywamy, że tak wysoki wynik naszej szkoły przyjęliśmy z dużym zadowoleniem – przyznaje ks. Adam Kostrzewa, dyrektor KLO im. ks. S. Konarskiego w Skierniewicach. – Dobra lokata w rankingu, który choć nie w pełni obrazuje całą pracę liceów, jest dla nas nie tylko docenieniem pracy nauczycieli i uczniów, ale także potwierdzeniem, że wprowadzona 8 lat temu „innowacja edukacyjna”, polegająca na tym, że po pierwszej klasie uczeń sam wybiera przedmioty, których chce się uczyć na poziomie rozszerzonym, sprawdza się i przynosi wymierne rezultaty – wyjaśnia ks. Kostrzewa.

Zdaniem dyrekcji Klasyka, która nie zgadza się z opinią, że na starcie przyjmuje do szkoły tylko bardzo dobrych uczniów, największym sukcesem kadry pedagogicznej jest miara efektywności pracy, którą jest wskaźnik Edukacyjnej Wartości Dodanej. Jakkolwiek poważnie to brzmi, chodzi w nim o zbadanie przyrostu wiedzy i efektywności nauczania, jaki dokonał się na danym etapie kształcenia. A ten w szkole jest imponująco wysoki. – Do naszej szkoły mogą się dostać nie tylko prymusi, ale także uczniowie mający trójki. Podczas

przyjęć bierzemy pod uwagę język polski, matematykę i trzy najlepsze przedmioty. Przez trzy lata edukacji staramy się obficie zastawiać stół wiedzy, zachęcając, by każdy korzystał z niego w miarę swoich możliwości. Oczywiście, nikogo do nauki nie można siłą zmusić, ale bez wątpienia na różne sposoby można pomagać w motywacji. Choćby przez konieczność poprawienia każdej oceny niedostatecznej, a także przez pomoc w przygotowywaniu się do konkursów czy olimpiad – podkreśla ks. dyrektor.

Duch i nauka

Wyniki rankingu w wielu szkołach, zwłaszcza tych słabiej ocenionych, wywołały burzę spekulacji i komentarzy. Niektóre z nich można było przeczytać na forach internetowych Kutna, Skierniewic, Sochaczewa czy Łowicza. Nie przeszły one bez echa także wśród uczniów.

– Miło jest widzieć swoją szkołę na górze rankingów, ale muszę przyznać, że nie jest to dla mnie sprawą priorytetową. Tym, co jest tu najważniejsze, to wartości, którymi kierują się nauczyciele i których również od nas wymagają – wyjaśnia Miłosz Łaski, maturzysta z Klasyka.

Podobnego zdania jest jego kolega Jakub Strzelczyk, dla którego ranking jest jedynie potwierdzeniem tego, że wybrał szkołę z wysokim poziomem nauczania. Obserwując zaś losy ubiegłorocznych maturzystów, z których zdecydowana większość podjęła stu-

dią na renomowanych uczelniach państwowych, ma nadzieję, że bez problemu pójdzie w ich ślady.

– Trzeba przyznać, że dzięki zapaleni nauczycieli, którzy nieraz w swoim wolnym czasie pomagali nam przygotować się do olimpiad i konkursów, nauczyliśmy się od siebie wymagać i efektywnie się uczyć – zauważa Aleksandra Narkiewicz-Jodko. – Lata spędzone w szkole nie były, jak niektórzy sądzą, jedynie czasem zakuwania. Tu zrodziło się wiele naszych przyjaźni, które – mam nadzieję – przetrwają również po opuszczeniu szkoły. Było to też miejsce na kreatywność, dobrą zabawę i wzrost duchowy – dodaje Ola. – I, co ważne – wtrąca Paulina Kocka – wielu z nas w osobach nauczycieli znalazło swoich mistrzów. Wiem, że jest to dziś mało popularne słowo, ale taka jest prawda.

– Cieszymy się, że nasi uczniowie potrafią doceniać nie tylko nasze osiągnięcia edukacyjne, ale także rolę wychowawczą. Jest to szczególnie dla nas ważne, bo jako szkoła katolicka chcemy nie tylko uczyć, ale i kształtować naszych uczniów – przyznaje ks. Kostrzewa.

Dobry wynik szkoły potwierdza, że „Klasyk” nie jest placówką kształcącą z roku na rok wyobcowanych intelektualistów, ale elitarnym miejscem, w którym nie tylko nauka, ale także przygotowane akademie, przedstawienia czy nawet otrzęsiny pierwszaków muszą być na poziomie.

Skok bez ręcznego



MARCIN WÓJCIK

WALKA ZE SOBĄ. Dołek ekonomiczny dotyka wielu firm. Ale wszystko wskazuje na to, że **największy kryzys przedsiębiorca Józef Pisarski ma już za sobą.**

Własna firma pomogła Józefowi Pisarskiemu przezwyciężyć chorobę – jak nazywa nieśmiałość

tekst

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Przepaść była ogromna. Na dole lasy układały się w zielony dywan. Przeleciał jastrząb, zawiął wiatr. Ale Józef nie bał się i stał nad przepaścią rozmarzony. Dopiero po latach spełnił swoje marzenie i skoczył, tak, że wiatr szarpał jego policzki, a prędkość spadania liczone w sekundach.

Przepraszam, że żyję

Zawsze byłem nieśmiały, może dlatego, że mój brat był aż zanedośmiały. Rodzice z powodu jego śmiałości mieli problemy. Chciałem być inny, chciałem być grzeczny, żeby rodzicom nie sprawiać przykrości. Może dlatego stałem się nieśmiały?

Nieśmiałość to największa choroba mojego życia, największa zadra. Piszę o niej w moim zyciorysie dla wnuków: „Wstydzi-

łem się sam siebie. Przepraszam, że żyję, zupełnie bez powodu, tak teraz z perspektywy minionych lat to oceniam. Ta nieśmiałość to była, można powiedzieć, patologia mojego dzieciństwa. Trzeba mnie było z tego leczyć u psychologa, ale wtedy takich nie było, albo u psychiatry. W tym czasie do psychiatry to chodzili ludzie chorzy psychicznie. Niestety, nieśmiałość lat dzieciennych trwała nadal w latach młodzieńczych, w liceum, a potem na studiach.

Piętno nieśmiałości odbijało się i ciągnęło za mną w lata już dorosłego życia. W szkole zawsze przez tę swoją wadę miałem zaniżone oceny. Nie zgłaszałem się nigdy sam do odpowiedzi, choć umiałem na pytania odpowiedzieć. Zacząłem wtedy stawiać się taką życiową ciapą.

Jarzyny i wolność

Przez 35 lat pracowałem w firmie farmaceutycznej, odpowiadałem za dział ekonomiczno-

hamulca

-finansowy. Miałem służbowy samochód, dobrą pensję, zawsze byłem kierownikiem, czyli kimś na świeczniku, co z powodu nieśmiałości było dla mnie katogą. Zwłaszcza w czasach komuny musiałem uczestniczyć w spotkaniach, które gromadziły w sali 250 osób. Odpowiadałem na zarzuty partyjnych działaczy, patrzyłem w podłogę, serce mi kołatało. W zyciorysie zapisałem: „Czułem tego dzieciaka w sobie. Byłem na siebie zły. Tyle lat i nadal to cholerstwo we mnie siedzi. Wrażliwość, wstyd i skrupowanie to niby wartościowe cechy, ale to według mnie inwalidztwo. To takie hamulce, jakby w samochodzie został zaciągnięty hamulec ręczny”.

Kiedy do Kutna przyszła restrukturyzacja, musiałem zwalniać po kawałku mój dział, kobiety, które pracowały w firmie po 15-20 lat. Są takie, które do dzisiaj się do mnie nie odzywają, kiedy mijamy się na ulicy. Ale ja nie miałem wpływu na politykę firmy. Robiłem, co mi kazali. Aż i mnie zwolnili. Nagle nie musiałem wstawać z łóżka i śpieszyć się do pracy. Nie musiałem zostawać popołudniami, zabierać pracy do domu. Poznałem, jaką radością mogą być zakupy na rynku. Codziennie chodziłem z koszykiem po chleb, pietruszkę, seler. W domu robiłem śniadania, obiady i kolacje dla rodziny. Naprawdę nie było źle. Wreszcie sobie odpocząłem, ale nie jestem z tych, co lubią długie odpoczynki. Ze stanu kury domowej wyciągnęło mnie radio.

Pierwsza sprzątaczką

Usłyszałem audycję, w której mówili o agencjach pracy czasowej, że takie firmy zaczynają się pojawiać w Polsce i że czeka je świetlana przyszłość. Zainteresowałem się tematem, zacząłem szukać. W międzyczasie pojawiła się oferta pracy w policji skarbowej. Coś mnie jednak powstrzymywało. Poszedłem przed południem do kościoła, nie było ludzi, liczyłem, że Bóg mi podpowie, co mam robić. Wyszedłem po kilkudziesię-

ciu minutach przekonany, że niktogo za podatki ściagać nie będę, tylko założę własną firmę. Nazwałem ją Scriba, to łacińska odmiana mojego nazwiska. Wiąże się z nim historia, bo ojciec w czasie wojny redagował gazetki. Więc Pisarski to adekwatne nazwisko dla redaktora bibuły.

Pierwsza osoba, jaka została zatrudniona przez Scribę, to sprzątaczką na pół etatu dla Bakomy. Niestety, na początku działalności miałem same straty i bałem się, że będę musiał zamknąć interes. Z drugiej strony wiedziałem, że takie agencje mają przyszłość, bo zwalniają właścicieli zakładów z wielu obowiązków wynikających z zatrudniania pracownika. Mimo to nie było łatwo przekonać właścicieli firm. Dopiero po roku sytuacja zaczęła się zmieniać. Muszę powiedzieć, że własna firma – tym bardziej założona w 2002 roku – to bardzo śmiały krok. Śmielszy niż to, co zrobiłem 13 sierpnia 2011 r.

Dziadek nad Włocławkiem

Już 10 lat prowadzę firmę i mogę powiedzieć, że dzięki niej

złapałem wiatr w żagle. Wycho-dzę do ludzi, co mogłoby oznaczać, że nieśmiałość przestała mi doskwierać. Ale od momentu podróży poślubnej wlecze się za mną pewien obraz. Zapisałem: „Śniło mi się, że jestem w górach i lecę, fruвам, startując ze skał, w dole widać przepaść, a ja unoszę się nad pięknymi zielonymi wierzchołkami lasów iglastych, bardzo odległych w dole, i wcale to mnie nie przeraża, a wręcz odwrotnie, jest mi bardzo dobrze, czuję się wspaniale, bo widzę gdzieś bardzo daleko w dole, jaki piękny jest świat z lotu ptaka. Teraz postanowiłem zrealizować te sny i znalazłem w internecie stronę z informacjami na temat skoku z wieży na linie, tzw. skoku na bungee”.

Nie zdecydowałem się jednak na bungee, ponieważ bałem się, że zrobię sobie krzywdę. Kiedy człowiek zawieszony za nogi spada w dół, trochę nim wstrząsa. W moim wieku takie wstrząśnięcie mogłoby się źle skończyć. Więc zrezygnowałem ze skoku na linie i wybrałem coś innego.

Pewnego dnia usłyszałem w radiu audycję na temat klubu

spadochronowego koło Włocławka. Można się było zapisać na skoki z samolotu, więc – niewiele myśląc – zapisałem się. Skok miał się odbyć 13 sierpnia 2011 roku. Pojechałem. Nikomu w domu nie mówiłem o moim zamiarze. Mieliliśmy z żoną nawet gdzieś jechać, ale powiedziałem jej, że mam pilną sprawę służbową. Wiedziały tylko dziewczyny w firmie i kazały mi na wszelki wypadek kupić pampersa. Jeszcze w drodze organizatorzy skoków dzwonili z pytaniem, czy na pewno jestem zdecydowany, bo mogę jeszcze zrezygnować. Chodziło im pewnie o mój wiek. Bali się, że dziadek zawału dostanie i będą problemy.

W ogóle się nie bałem. Ani wtedy, kiedy wsiadałem do samolotu na ziemi, ani wtedy, kiedy miałem skoczyć z 4 tysięcy metrów. Mam nawet filmik z samego skoku. Widziałem pola, czubki lasów. Spełniłem swoje marzenie. Później pokazałem film żonie. Zrobiłem też kopie dla dzieci i wnuków. Zawsze będą sobie mogli popatrzeć, jak dziadek śmiało wyskakuje z samolotu i lata nad Włocławkiem. ■

■ R E K L A M A ■



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Łódzkie

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Diecezja Łowicka w partnerstwie z Gminą Miasto Łowicz zrealizowała projekt pod nazwą: **Renowacja zespołu dawnej Kolegiaty Prymasowskiej w Łowiczu – najcenniejszego skarbu ziemi łowickiej, wraz z utworzeniem kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego w parku Błonie**, współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, przy wsparciu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zapraszamy do korzystania z poddanych rewitalizacji obiektów zespołu dawnej kolegiaty oraz parku Błonie. Dziękujemy jednocześnie wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

W realu, a nie z W

KLUB MAM.

Spotkania ze specjalistami, plotkowanie przy kawie, a także wymiana ubranek – to tylko niektóre pomysły, jakie chcą zrealizować młode mamy, które w Skierniewicach zawiązały „Mamowo”.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

tekst

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

W styczniu rozpoczął tu działalność pierwszy w mieście klub mam. Skupia kobiety (choć nie tylko – tatusiowie, a nawet dziadkowie też są mile widziani), które chcą aktywnie przeżywać swoje macierzyństwo. W zamyśle ma on być miejscem, gdzie będzie można się spotkać, podyskutować, wymienić uwagami, zadać nurtujące pytania, a także wziąć udział w różnego rodzaju warsztatach. I to wszystko w towarzystwie swoich pociech, dla których „Mamowo” ma być miejscem zabawy i kuźnią talentów.

Burza mózgow

W pierwszym spotkaniu klubu, poza Anną Wójciak, pomysłodawczynią „Mamowa”, wzięło udział kilka mam, jeden tata i grupka dzieci w różnym wieku. Te, których wiek liczony jest w miesiącach, uważnie obserwowały nowe otoczenie. Nieco starsze szybko pojęły, na czym

polega idea „Mamowa” i natychmiast przystąpiły do wspólnej zabawy.

– Cieszę się, że inicjatywa, którą podjęłam, spotkała się z tak dużym zainteresowaniem – mówi Anna Wójciak, mama 5-miesięcznego Kosmy. – Obecność świeżo upieczonych mam, kobiet, które mają już po dwoje dzieci, i dziewczyn czekających na rozwiązanie potwierdziła słuszność podjętej

inicjatywy i tym samym dodała mi skrzydeł.

Podczas pierwszego spotkania, poza ustaleniem godziny otwarcia klubu i krótkim zapoznaniem się, każdy mógł podzielić się swoimi oczekiwaniami i pomysłami. A tych nie brakowało. Jednym z nich było zawiązanie stowarzyszenia, które

Na spotkania w „Mamowie” z chęcią będzie przychodzić Joanna Maniakowska (z prawej), która należała do podobnych klubów w Wielkiej Brytanii

pozwoлиłoby na zdobywanie pieniędzy od różnych urzędów i instytucji. Zanim to jednak nastąpi, wszyscy obecni postanowili, że sami zadbają o wyposażenie sali, którą bezpłatnie udostępniła im Bożena Witkowska, dyrektor Młodzieżowego Centrum Kultury.

– Przejrzyjcie swoje szafy i półki z zabawkami. Na pewną są tam rzeczy już wam niepotrzebne, które w klubie będą wielkim skarbem. Chciałabym też zaprosić wszystkich na spotkanie z braffitterką, która pomoże nam dobrze dobrac biustonosze – zachęcała A. Wójciak. – A ja chętnie doradzę, jak dbać o kręgosłup małego dziecka, bo z wykształcenia jestem fizyoterapeutką – wtrąciła Joanna Maniakowska. Podobnych deklaracji było znacznie więcej.

Kangurzyca z żabką

– Cieszę się, że ktoś pomyślał o takim klubie – mówi Karolina Grzejszczak, mama 8-miesięcznej Syntii. – Zajmując się przez 24 godziny na dobę córką, widzę, jak bar-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Kto wie, może w skierniewickim klubie również mała Martusia Maniakowska znajdzie odpowiedź na nurtujące ją pytania?

Wikipedii

dzo brakuje mi kontaktu z innymi kobietami, które mają dzieci w podobnym wieku. Do tej pory z różnymi wątpliwościami zwracałam się do mamy, ale czasami nie była w stanie mi pomóc, bo po prostu nie pamiętała, jak radziła sobie z problemem 20 lat temu. Dlatego też najczęstszym „ekspertem”, z którym się kontaktowałam, była Wikipedia. Ona jednak nie może równać się z rozmową w realu, podczas której wymieniamy się doświadczeniami – cieszy się pani Karolina, która za kilka miesięcy zostanie mamą po raz drugi.

Decydując się na przystąpienie do klubu, deklaruje, że – mając wiele czasu wolnego – może pomóc w jego organizacji. Nie ukrywa też, że chciałaby, aby jej córka, dzięki spotkaniom z innymi dziećmi, była otwartym i ufnym dzieckiem. Ma też nadzieję, że w „Mamowie” będzie mogła nauczyć się wiązać chustę, w której można nosić pociechę. – Słyszałam wiele dobrych opinii na temat takiego sposobu noszenia dziecka, ale – póki co – podchodzę do niego sceptycznie, bo wydaje mi się, że nie da się jej tak zawiązać, by dziecko nie wypadło. Ale... jestem otwarta na nową wiedzę. Podobno w takiej chuście dziecko jest w pozycji żabki, co jest bardzo korzystne dla jego kręgosłupa i bioder. Po warsztatach, które mają się tu odbyć, kto wie, może zostanie kangurzącą z żabką w chuście? – śmieje się pani Karolina.

Idea noszenia w ten sposób dzieci jest bliska Annie Wójciak, która bez chusty czuje się jak bez ręki. Myśląc o klubie, chce, by jej koleżanki – podobnie jak kiedyś ona – mogły zapoznać się z tym

sposobem, który nie dość, że wygodny, jeszcze pozwala na bliski kontakt z dzieckiem zarówno w czasie krzątania się po kuchni, jak i w czasie spacerów, a nawet wizyt w urzędach.

Inaczej niż na Wyspach

Do Młodzieżowego Centrum Kultury na pierwsze spotkanie klubu mam przyszła ze swoimi dwiema córkami także Joanna Maniakowska, której do słuszności tego typu miejsc nikt nie musiał przekonywać. Zanim zamieszkała w Skierniewicach, co stało się we wrześniu ubiegłego roku, przez kilka lat mieszkała w Wielkiej Brytanii. Tam razem ze swoimi córkami Marianną i Martą uczestniczyła w podobnych spotkaniach. I – jak zapewnia – były one ważne nie tylko dla niej, ale także dla jej dzieci. – Cieszę się, że po przyjeździe podobne miejsce znalazłam także w Polsce. Mam nadzieję, że pomoże mi ono w nawiązaniu kontaktów z innymi mamami, a dziewczynkom przysporzy wielu koleżanek i da szansę na dobrą zabawę. W Wielkiej Brytanii spotkania w klubach były skierowane na dzieci i ich rozwój. Z tego, co słyszę, w „Mamowie” – poza troską o maluchy – będzie też sporo atrakcji dla nas. To dobrze, bo przecież nikt z nas sam z siebie nie staje się specjalistą od wychowania. Mało jest też miejsc, gdzie można się tego nauczyć – zauważa J. Maniakowska.

Widząc zapał obecnych na spotkaniu mam i ich dużą otwartość, Anna Wójciak zaciera ręce. Od urodzenia była aktywistką, która nie znosiła nudy. Fakt, że ra-



Anna Wójciak, pomysłodawczyni założenia w Skierniewicach klubu mam, na misiu Kosmy pokazuje, jak prawidłowo zawiązać chustę...



...w której jej syn przemierzył wiele ulic Skierniewic

zem ze swoim synem i innymi mamami może dalej się rozwijać i nie myśleć tylko o gotowaniu zupki i samotnych spacerach, zachęca ją do jeszcze intensywniejszego działania. By ułatwić kontakt wszystkim zrzeszonym w klubie, założyła już stronę „Mamowa” na Facebooku. Poprosiła też koleżanki z innych klubów o ubranka

dla dzieci i zabawki. W planach ma także organizację wielu warsztatów rozwojowych dla rodziców i dzieci.

– Postaramy się uruchomić tu zajęcia plastyczne i muzyczne, a może nawet językowe – marzy. Robi to, bo wie, że gdy razem zbierze się kilka kobiet z głowami pełnymi pomysłów, na brak atrakcji nie będzie można narzekać. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Kutnowska uczelnia dla aktywnych

Nie ma czasu na starość

W styczniu studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku zorganizowali zabawę karnawałową. Ale przez cały rok **główny akcent kładą na naukę i sport.**

Trzystu emerytów z Kutna, zamiast siedzieć w czterech ścianach i obserwować, jak zmieniają się losy serialowych bohaterów, wychodzi ze swoich mieszkań i zastawia młodszym. Wielu co tydzień pokonuje kilometr, podpierając się kijkami, czyli uprawiając nordic walking. Jeżdżą do kina, teatru, na basen. Organizują spotkania ze specjalistami od układania kwiatów czy od bólu kręgosłupa.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Kutnie powstał jesienią 2007 roku. Dla wszystkich są comiesięczne wykłady, często bardzo praktyczne, np. „Choroba zwy-



Studenci kutnowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku tuż przed wyjściem na kilkukilometrową trasę nordic walking. Pójdą z pomocą kijków

rodnieniowa stawów. Profilaktyka i rehabilitacja”. Albo „Z kwiatami przez życie”. Studenci należą również do wybranych przez siebie sekcji i dzięki temu każdy może się rozwijać w ulubionym kierunku. Ten, kto nie ma sił na nordic walking, śmiało może zaangażować się w sekcję psychologiczną lub pla-

styczną. Kto czuje, że ma zdolności językowe, wybiera język niemiecki, francuski, angielski albo rosyjski. Kto zaś nie lubi języków obcych, być może odnajdzie się w sekcji literackiej, teatralnej, turystycznej lub informatycznej. Niedawno sekcja turystyczna i teatralna były na spektaklu „Sza-

lone nożyczki” w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Po przedstawieniu studenci chętnie komentują to, co zobaczyli na deskach. Szybko na stronie internetowej uniwersytetu pojawił się obszerny komentarz słuchaczki: „Na pewno sztuka sama w sobie jest znakomita, ale dla mnie wciągnięcie widza w rozwój akcji, na tym konkretnym spektaklu, było niezadowolające. Spodziewałam się czegoś innego, większej spontaniczności i zaangażowania widzów we współtworzenie spektaklu. Być może aktor grający inspektora policji nie wykorzystał w pełni swoich możliwości i dlatego chwilami miałam uczucie, że tempo rozgrywanej się akcji »siada«. Niemniej jednak »Szalone nożyczki« pozwoliły, chociaż na chwilę, oderwać się od szarej codzienności”.

Uniwersytet ma swoje władze uczelniane – rektora, dziekanów. W jego działalności chodzi głównie o ciągły rozwój emerytów, o wyjście z domu i o to, aby kutnianie nie mieli czasu się zestarzeć.

mil

Zwycięzcy zaśpiewali na Zadębiu

Anielskie głosy

Pod koniec okresu świątecznego w parafii Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach odbył się koncert kolęd.

Publika dopisała i radowała się, ale i modliliśmy przy wspólnym śpiewie kolęd i pastora-

łek – mówi ks. Jan Rawa, proboszcz parafii. – Śpiewały fantastyczne schole i chór z parafii św. Stanisława ze Skierniewic pod kierunkiem organisty Andrzeja Lange. Schola dziecięca „Pod Skrzydłami Anioła”, zwycięzca tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Kolęd



i Pastorałek w Niepokalanowie, śpiewała rzeczywiście anielsko. A anielski wystój świątyni stwarzała niesamowitą atmosferę dają-

cą wrażenie, jakby aniołowie byli razem z nami.

Oprócz scholi dziecięcej, wystąpił chór „Credo et canto” oraz schola młodzieżowa „Cantare per Dio”, również tegoroczny zwycięzca ogólnopolskiego konkursu w Niepokalanowie.

Chór „Credo et canto”

POWYŻEJ: Schola dziecięca „Pod Skrzydłami Anioła”

js